

Sylvia Płusa-Marczyńska

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi  
filologia polska, licencjat 2023

## ROLA OPISÓW ROŚLIN LECZNICZYCH ORAZ ZABIEGÓW MEDYCZNYCH W LITERATURZE POZYTYWIZMU

Druga połowa XIX wieku obfitowała w odkrycia w wielu dziedzinach nauki, wynalazki techniczne i wiążące się z nimi zmiany w sposobie życia. Postęp techniczny, wszechobecne maszyny, a także rozwój medycyny wpłynęły na pojmowanie ciała ludzkiego i przedstawianie go w literaturze. Nadal obecne było spojrzenie mechanicystyczne na ciało ludzkie, jednak coraz wyraźniej wybrzmiewały też idee organicyzmu, wywodzące się z filozofii greckiej. Platon nakreślił wizję państwa jako organizmu, w którym poszczególne warstwy społeczne i ich funkcje można przyrównać do organów<sup>1</sup>. Miało to szczególne znaczenie dla polskiego realizmu, który przypada na czasy po powstaniu styczniowym. Romantyczne ideały przyświecające walce o wolność w 1863 roku ustąpiły nowej formie patriotyzmu, jaką była przede wszystkim praca. Państwo przyrównywano do organizmu, który trzeba uzdrowić. Koniecznością stało się uzdrawianie całego społeczeństwa, zwłaszcza najniższych jego warstw.

W pozytywizmie odnajdziemy w literaturze dwie zasadnicze tendencje: dążenie, by powieść była Stendhalowskim zwierciadłem, a z drugiej strony idee pracy organicznej i pracy u podstaw, a co za tym idzie moralizatorstwo i dążenie, by literatura była utylitarna. W realistycznych obrazach wsi czy ubogiego mieszczaństwa przewijają się motywy chorób, braku higieny, a także leczenia. Z przedstawieniami ziołolecznictwa i zabiegów medycznych wiąże się więc aspekt dokumentalny tekstu literackiego, ale także moralizatorski czy wręcz propagandowy, zachęcanie do pracy organicznej i pracy u podstaw.

---

<sup>1</sup> M. Jaskólski, *Organicyzm i mechanicyzm a zmienność natury i jej praw*, [w:] *Prawo natury w doktrynach polityczno-prawnych Europy*, red. M. Zmierczak, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006, s. 25.

Powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego są pełne opisów życia codziennego, naczyń, strojów, mebli itp. – nie sposób, by nie pojawiła się również medycyna. W powieści *Krzyżacy 1410* pisarz podkreślił, że Krzyżacy tworzyli zakon szpitalny. Znajomość sztuki medycznej pozwoliła im na udzielanie pomocy chorym, jak i na opracowanie skutecznych tortur. Znajdujemy w powieści opis opatrywania stopy zmiażdżonej w wyniku wypadku. Brat zakonny otwiera dębową szafę, w której znajdują się zioła, leki sporządzone z ziół i grzybów oraz tkaniny, służące jako opatrunki:

Braciszek spuścił głowę, rozwiązał nogę i tuż do wielkiej dębowej skoczył szafy, której oba skrzydła otworzył. Zapach z niej wyszedł ziół suchych i mocnych korzenia leków, orzeźwiający i miły. Na półkach stały słoje i flaszki, leżała bielizna i płachty<sup>2</sup>.

Nie ma tutaj więcej informacji, jakie to zioła i korzenie. Dalej w scenie opatrywania rany pojawia się huba drzewna:

Prędko się uwinął braciszek i wody utoczywszy z dzioba sterczącego w ścianie na wielką misę glinianą, począł nogę ostrożnie obmywać, ocierać, potem ją z lekka hubą leśną obłożył, aby krew zatamować i płachtą starannie okręcił<sup>3</sup>.

Huba była wykorzystywana do zwiększania krzepliwości krwi oraz jako antybiotyk, podobnie jak pleśń. Kraszewski musiał wiedzieć o jej stosowaniu w średniowieczu, a być może także w XIX wieku z medycyny ludowej. Pisarz osadził akcję powieści na przełomie XIV i XV wieku, najwyraźniej studiował dość dokładnie tę epokę, aby później oddać ją w szczegółach takich jak wystrój i wyposażenie sali klasztoru, w której znajdowały się medykamenty.

Huby ani porostów nie było w XIX-wiecznych farmakopeach. Nikt nie zdawał sobie też sprawy z ich właściwości antybiotycznych. Jedna z głównych bohaterek *Emancypantek* Bolesława Prusa, Ada Solska, hoduje porosty, jednak jej zainteresowania ograniczają się wyłącznie do obserwacji, nie zna ona ich antybiotycznych właściwości.

W czasach świetności Państwa Polskiego umieścił akcję swoich powieści Henryk Sienkiewicz. On także zawarł w powieści *Krzyżacy* i *Trylogii* mnóstwo szczegółowych opisów życia codziennego, łącznie z dietą. U Kraszewskiego spotykamy przede wszystkim rzeczowy, obiektywny opis zabiegu medycznego, natomiast Sienkiewicz oprócz samej choroby i sposobów leczenia, ukazuje, jak odbierają ją bohaterowie powieści.

Kilkakrotnie pojawia się motyw ran odniesionych podczas walk i pojedynków. Maćko z Bogdańca to rzekłszy, splunął na dłoń i wyciągnąwszy ją ku Zbyszkowi ukazał na niej czystą krew [...]

– To ciągle tak krwią płwacie?

– Jakże mam nie płwać, kiedy mi na pół siedzi grota między zębami utkwiło!<sup>4</sup>

Pisarz wiedział, że w średniowieczu leczono rany i zakażenia bakteryjne niedźwiedzim sadłem:

<sup>2</sup> J. I. Kraszewski, *Krzyżacy 1410. Obrazy z przeszłości*, Śląsk, Katowice 1959, s. 24.

<sup>3</sup> Tamże, s. 25.

<sup>4</sup> H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, GREG, Warszawa 2022, s. 76.

Jagienka sama wytopiła duży garnek niedźwiedziego sadła, którego pierwszą kwartę wypił Maćko z ochotą, albowiem było świeże, nieprzypalone i miało zapach dzięgielu, którego znająca się na lekach dziewczyna dorzuciła w miarę do garnka<sup>5</sup>.

Tłuszcz zwierzęcy mieszano z arcydzięglem lekarskim, który miał zastosowanie nie tylko lecznicze, ale służył jako środek aromatyzujący do ciast i potraw. Tutaj także nadał niezbyt przyjemnemu w smaku sadłu niedźwiedziemiu nieco lepszy aromat. Dziś wiemy, że zwierzęcy tłuszcz zawiera witaminy, nienasycone kwasy tłuszczowe i substancje wzmacniające układ odpornościowy. Ludzie w wiekach średnich nie zdawali sobie sprawy, jakim składnikom zawdzięcza swoje właściwości; była to wiedza empiryczna, przekazywana z pokolenia na pokolenie. Próbowano wytłumaczyć, jak działa sadło, następowała wtórna racjonalizacja:

Jak się w człeku wszystko godnie wytłuści, to się może i ta psia mać drzazga którądy wypśnie [...]<sup>6</sup>. Dalej czytamy: „Będziecie zdrowi. Biludowi z Ostroga wbili ogniwa od kolczugi głęboko nad karkiem, a od sadła mu wyszły. Jeno, jak się rana otworzy trzeba skromem bobrowym zatykać<sup>7</sup>.”

Powyższy fragment bardzo trafnie oddaje zarówno środki stosowane przez XV-wieczną medycynę, jak i wiedzę i sposób myślenia ludzi tamtej epoki. Rzeczywiście tłuszcze zwierzęce pobudzały krążenie, a także układ odpornościowy i w miejscu pozostawionej w ciele drzazgi powstawał stan zapalny i wrzód:

Mówił, że sadło „burzy” mu w żywocie, a na skórze, wedle ostatniego żebra, coś mu rośnie jakby guz. Po dziesięciu dniach było jeszcze gorzej: guz urósł i poczerwieniał [...] – Coś ze mną! Guz mi coś przebodło, pewno zadziora! Trzymam ci ją, ale wydobyć nie mogę! Czuję jeno, jako mi pod pazurami brzęka i zbyrczy [...] wreszcie szarpnął i wyciągnął<sup>8</sup>.

W innych miejscach znajdują się opisy pogańskich praktyk czy oddawanie czci duchom, jednak nigdy nie są jednak łączone z zabiegami medycznymi. W czasach opisywanych przez Kraszewskiego i Sienkiewicza można już mówić o medycynie ludowej i akademickiej, ta ostatnia nauczana była głównie w Salerno i Montpellier. Pisarze nie dokonują jednak takiego podziału. Można jedynie dopatrywać się nuty ironii na temat zawodowych lekarzy w wypowiedzi Maćka z Bogdańca:

Każdy święty ma w niebie swój urząd i swoją gospodarkę – to się wie! [...] Są Kosma i Damian, też wielcy święci, do których się medycy modlą o to, by choróbka na świecie nie wyginęły, gdyż inaczej nie mieliby co jeść<sup>9</sup>.

Natomiast zabiegi stosowane przez Jagienkę moglibyśmy nazwać medycyną ludową. Były one racjonalne, opierały się na wiedzy empirycznej, okraszanej niekiedy wierzeniami albo naiwną interpretacją nieznanymi procesów zachodzących w ciele. U Sienkiewicza

<sup>5</sup> Tamże, s. 125.

<sup>6</sup> Tamże, s. 126.

<sup>7</sup> Tamże, s. 127.

<sup>8</sup> Tamże, s. 127–128.

<sup>9</sup> Tamże, s. 128.

podobnie jak u Kraszewskiego opisy takie służyły oddaniu realiów opisywanej epoki, uwiarygodnieniu fabuły. Źródła historyczne i etnograficzne potwierdzają przedstawiane przez nich praktyki.

Zupełnie inaczej przedstawiał medycynę ludową Bolesław Prus. W noweli *Antek* zawarł sporo szczegółowych opisów stanu zdrowia, diety, a nawet metod leczenia. Krótkie utwory prozatorskie Prusa miały charakter moralizatorski, ale także wpisywały się w założenia realizmu. Sam Aleksander Głowacki miał na pewno kontakt z medycyną akademicką, kiedy trafił do szpitala z ranami odniesionymi w powstaniu styczniowym i kiedy zachorował psychicznie jego starszy brat. Mógł spotkać się też z wierzeniami i praktykami medycznymi na wsi, które stały się podstawą do opisu nieudanego zabiegu leczniczego w noweli *Antek*. Prus posłużył się postacią Rozalii, aby pokazać upośledzenie najniższej warstwy społecznej. Przed wstrząsającą sceną przegrzania dziecka matka Rozalii: wdowa, przetrząsnąwszy szmaty, jakie tylko były w skrzyni i w komorze, wybrała sześć groszy i wezwała na ratunek Grzegorzową, wielką znachorkę<sup>10</sup>. Nasuwa się interpretacja, że „ostatnie sześć groszy” wystarcza jedynie na znachorkę, nie pozwala natomiast wezwać na pomoc lekarza. W takim wypadku to bieda miałaby być przyczyną korzystania przez chłopów z pomocy znachorów zamiast lekarzy.

Takiej wizji rzeczywistości nie potwierdzają jednak badania naukowe. Adam Paluch, etnolog, zwraca uwagę, że ceny usług znachorów pod koniec XIX i na początku XX wieku były zbliżone do lekarzy. Przyczyną, dla której chłopci decydowali się skorzystać z porady znachora zamiast obcego, „miastowego” lekarza były często bardziej uwarunkowane kulturowo<sup>11</sup>. Niekoniecznie poziom życia, ale raczej przekonania i przesady decydowały o tym, że jeszcze na początku XX wieku chłopci „uciekali się częściej do wiejskich znachorów i zielarzy, a nie lekarzy z dyplomem uniwersyteckim”<sup>12</sup>. Inny etnolog i antropolog kultury, Andrzej Osipowicz, przytacza wypowiedź chłopca z XIX wieku:

Co może pomóc choremu kilka kropel jakiegoś olejku, albo szczypta choćby i jedna i druga jakiegos proszku, lub też kilka pigułek [...], kiedy człowiekowi bebecy ogień pali, kiedy mu gnaty choroba kołem lamie. Lekarstwo [...] którego nie zażywa się co najmniej szklaneczkami, to żarty<sup>13</sup>.

Bolesław Prus bardzo realistycznie opisał postępowanie w wypadku choroby. Najpierw matka Rozalki starała się wyleczyć córkę poprzez natarcie gorącym octem, co miało na celu rozgrzanie i rozszerzenie naczyń krwionośnych. Na drugi dzień „poiła [Rozalkę] piołunem”<sup>14</sup>. Obecnie wiadomo, że preparat z rośliny bylica piołun ma właściwości antybakteryjne, antywirusowe, przeciwpasożytnicze i przeciwgrzybicze<sup>15</sup>. Powyższy fragment

<sup>10</sup> B. Prus, *Antek*, Siedmióróg, Wrocław 2022, s. 11.

<sup>11</sup> A. Paluch, *Etnologia wobec zagadnień medycyny jako obszaru penetracji badawczych*, „Medycyna Nowożytna” 1998, nr 5/1, s. 23.

<sup>12</sup> Tamże, s. 20–22.

<sup>13</sup> A. Osipowicz, *Nazwy ludowe niektórych chorób z wymienieniem środków używanych po wsiach na ich leczenie w dawnym Augustowskim*, „Wisła” 1897, s. 771.

<sup>14</sup> B. Prus, dz. cyt., s. 23–25.

<sup>15</sup> A. Czarnkowski, *Zielnik lekarski. Zastosowanie, opis botaniczny i uprawa najważniejszych polskich roślin lekarskich*, Księgarnia J. Przeworskiego, Krosno 2021, s. 44–46.

dowodzi, że te właściwości były znane i stosowane w medycynie ludowej już w XIX wieku. Wtedy też wykorzystywano piołun do produkcji nalewek i absyntu. W takiej formie, z alkoholem, hydrofobowe substancje są łatwiej przyswajalne dla organizmu niż napar na wodzie. Matka podała Rozalii sadło. Prus nie wspomina, od jakiego zwierzęcia pochodziło. Powszechna była z pewnością wiedza, że sadło bobrów czy niedźwiedzi leczyło infekcje bakteryjne i wirusowe.

Poruszające jest nadal przypiekanie dziewczynki w piecu, ale i tutaj znajdujemy naukowe wyjaśnienie. Wiele bakterii i wirusów, zarażających ludzi, ginie lub nie rozmnaża się w temperaturze wyższej niż 36,6°C. Pierwotnym mechanizmem ludzkiego organizmu do walki z chorobotwórczymi ustrojami była gorączka, a nagrzewanie ciała pacjenta stanowiło przedłużenie tego mechanizmu. Źródła historyczne informują, że Jan III Sobieski leczył syfilis, zażywając kąpeli w gorących błotach i przyjmując rtęć. Najwyraźniej już w XVII wieku znany był ten mechanizm. W przypadku wielu bakterii, w tym syfilisu, dawka lecznicza ciepła, jaką musiał przyjąć pacjent, była tak wysoka, że graniczyła z dawką śmiertelną, powodującą zapaść. Wysokość temperatury i czas nagrzewania wymagały wysokiej precyzji, żeby zabić bakterię, ale nie doprowadzić pacjenta do skrajnego przegrzania i śmierci. Podobnym zabiegiem była „kąpiel na śmierć i życie” z użyciem ziół o właściwościach trujących, np. glistnika jaskółcze ziele. Dzieci słabe i chorowite poddawano takiej kąpeli, która albo przyczyniała się do wyzdrowienia i wzmocnienia organizmu, albo mogła zakończyć się śmiercią<sup>16</sup>. Procedura polegająca na włożeniu chorego do pieca mogła też być związana z opisaniem przez Adama Palucha myśleniem magicznym i zwyczajem „zapiekania choroby”<sup>17</sup>.

Prosta ludowa wiedza przekazywana z pokolenia na pokolenie przez zielarki i znachorki zawierała następującą nakazywała nagrzać piec, a potem wyjąć z niego węgle, aby temperatura nie podwyższyła się w czasie zabiegu. Chorego należało nagrzewać przez określony czas. W XIX wieku funkcjonującą miarą upływu czasu były *zdrowaśki* i *pacierze*. Pierwsza miara czasu odpowiadała 20 sekundom, czyli odmówieniu modlitwy *Zdrowaś Mario*, natomiast *pacierz* był odpowiednikiem 25 sekund, czyli czasu odmawiania modlitwy *Ojczy nasz*. Miara trzy *zdrowaśki* oznaczała więc dokładnie jedną minutę. Miary te były więc nieprecyzyjne, osoby dokonujące zabiegu nagrzania pacjenta nie dysponowały przyrządami do pomiaru temperatury ciała pacjenta, kiedy to wskazaniem do natychmiastowego przerwania zabiegu byłoby przekroczenie temperatury ciała 41,5°C. Posługiwano się więc medyczną wiedzą, dotyczącą zabijania chorobotwórczych drobnoustrojów. Towarzystwo jej myślenie magiczne. Rozalia została położona na desce sosnowej – nie mogła to być deska z innego drewna – a znachorka „opluła koło niej podłogę jak należy”<sup>18</sup>.

Jak pisze A. Paluch, „medycyna ludowa jest integralną częścią całej kultury i nie da się jej odczytywać z pominięciem sfery mitologiczno-magicznej”<sup>19</sup>. Prus podkreślał właśnie ten element w połączeniu z nieskutecznością czy wręcz szkodliwością zabiegów znachorki.

<sup>16</sup> E. Szot-Radziszewska, *Lecznictwo ludowe Ukraińców na przełomie XIX i XX wieku*, „Analecta” 2007, nr 16, s. 14.

<sup>17</sup> A. Paluch, dz. cyt., s. 21–22.

<sup>18</sup> B. Prus, dz. cyt., s. 4.

<sup>19</sup> A. Paluch, dz. cyt., s. 21–22.

Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby doświadczona znachorka nie brała pod uwagę reakcji pacjentki, jak również aby nagrzewanie ciała przez jedną minutę spowodowało śmierć. Narracja utworu wpisuje się jednak w pozytywistyczne założenie użyteczności literatury, miała pobudzać do pracy u podstaw poprzez wzruszenie czytelnika tragicznym losem wiejskiej dziewczynki. Ówczesna medycyna akademicka odrzucała wiele elementów tradycyjnej, ludowej wiedzy wraz z jej wartościowymi i racjonalnymi elementami. Tymczasem penicylinę, pierwszy antybiotyk, odkryto dopiero w 1928 roku. Nie można więc zakładać, że pomoc lekarza zmieniłaby los chorego dziecka, a tym bardziej porównywać medycynę akademickiej i ludowej. Historia Rozalki jest więc raczej przemyślaną kreacją literacką niż realistycznym dokumentem epoki.

Ideologię pracy u podstaw znajdziemy także u Elizy Orzeszkowej. W powieści *Nad Niemnem* bardzo mocno wybrzmiewa idea pracy, która nadaje sens życiu ludzkiemu. Pisarka dużo miejsca poświęciła opisom nadniemeńskiej roślinności i przyrody. Przywiązanie do ziemi i przyrody jest wyrazem patriotyzmu. Roślinność, otaczająca dworek Emilii i Benedykta Korczyńskich, zawierająca „bujne rumianki i wyższe od nich kwiaty marchewnika, [...] fioletowe rohule, [...] brodawniki i kurze ślepoty, liliowe skabiozy polne [...] kosmate kwiaty babki”, tworzyła małą ojczyznę, gdzie Orzeszkowa osadziła akcję powieści. Z nadniemeńską, rodzimą przyrodą kontrastował egzotyczny ogród Zygmunta Korczyńskiego, który podkreślał jego wynarodowienie.

W powieści tylko raz pojawia się przykład zastosowania zioła w celach leczniczych, kiedy Kirlowa nakazuje zaparzyć lipę dla syna:

Gardło ma słabe i w przeszłym roku dostał był tak silnego zapalenia, że doktora wzywać musiałam. [...] kazałam Rózi, aby lipowy kwiat przygotowała<sup>20</sup>.

Kwiat lipy do dziś jest stosowany w medycynie jako alternatywa dla środków pobudzających układ odpornościowy, napotnych i przeciwgorączkowych. Wiedzę o ziołolecznictwie czerpać można jednak z opisów ziół dziko rosnących nad Niemnem, drzew owocowych, ogródków przydomowych, gdzie pojawiają się mięta, rezeda, piłowiewa, bylica boże drzewko, o której sama Orzeszkowa pisała, że jest „od bólów tak wielkich, że aż czarno się robi w oczach”<sup>21</sup>. W czasie wędrówki po lesie Justyna Orzelska mija borówkę brusznicę, znaną z właściwości przeciwgorączkowych i przeciwzapalnych, a Marta Korczyńska „z zajęciem, prawie miłością przyglądała się [...] uzbieranej przed chwilą więzi roślin”<sup>22</sup>. Ze znajdujących się w bukietach z gałęzi sośniny produkowano prawdopodobnie syrop na kaszel, a część bukietów służyła wyłącznie do celów dekoracyjnych. Sama pisarka wykonywała takie bukiety i kolekcjonowała zioła z okolic Grodna. Pojawiające w *Nad Niemnem* rośliny to niekiedy gatunki endemiczne, charakterystyczne dla tych terenów<sup>23</sup>.

Orzeszkowa mocno zaakcentowała też wpływ stylu życia na zdrowie i samopoczucie człowieka, związek ciała i duszy, co nie do końca odpowiadało ówczesnemu mechanicy-

<sup>20</sup> E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, GREG, Kraków 2018, s. 125.

<sup>21</sup> Tamże, *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, „Wisła” 1888, s. 8.

<sup>22</sup> Tamże, s. 7.

<sup>23</sup> A.M. Kielak, *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany zabytek botaniczny przechowywany w zbiorach PTPN*, Kontekst, Poznań 2004, s. 12–25.

stycznemu czy nawet organicystycznemu pojmowaniu ciała. Choroba nie była przez nią rozpatrywana jako defekt w poprawnie funkcjonującym mechanizmie, ale jako wynik psychicznego cierpienia i braku poczucia sensu w życiu. Jedna z bohaterek powieści Emilia Korczyńska cierpi na skutek braku sensu życia, co przenosi się na objawy somatyczne: „dusiła się, śmiała i razem płakała, obu dłońmi przyciskała serce. [...] Może nie był to tylko atak nerwowy, ale skutki przeziębienia i zgryzoty”<sup>24</sup>. Z precyzją dokumentalisty Orzeszkowa opisała zastosowane przez Korczyńską środki lecznicze, a były to „krople z bobrowej esencji”, „proszki bromowe”, „antymigrenowy ołówek”, „Rigolot”. Pierwszy z wymienionych leków to wydzielina bobra – kastoreum, która była stosowana przez medycynę akademicką od starożytnego Rzymu po XIX wiek jako środek przeciw poronny, przeciwbólowy, leczący histerię i padaczkę. Dziś wiadomo, że nie ma ona właściwości leczniczych, jest natomiast tańszym odpowiednikiem piżma stosowanym do produkcji perfum i w kosmetyce. Proszki bromowe, czyli sole bromu, wykorzystywane do leczenia zaburzeń nerwowych, były w rzeczywistości silnie toksyczne, mogły powodować, duszności, bóle głowy i zaburzać równowagę hormonalną. Migrenowy ołówek, czyli mentol zmieszany z parafiną, był słabym środkiem przeciwbólowym. Natomiast lek francuskiego lekarza i farmaceuty Rigolot to spreparowany gorczycznik pospolity, który stosowano zewnętrznie jako okład. Orzeszkowa nie skonstrastowała medycyny ludowej, przede wszystkim ziołolecznictwa, z wiedzą akademicką, ale pokazała bezskuteczność obu w przypadku Marty, Teresy czy Anzelma, gdy przyczyna choroby była psychosomatyczna. Dużo miejsca poświęciła też działaniom, które we współczesnym języku można określić jako profilaktykę zdrowia, a były to: ruch na świeżym powietrzu, wysiłek fizyczny, w tym wypadku: praca i zdrowe odżywianie. Podczas gdy u Marty bezczynność i stany depresyjne dawały somatyczne objawy zwane histerią, u Zygmunta obfite posiłki i brak ruchu miały swoje konsekwencje: „spojrzał po swojej postaci. Tyje, stanowczo, tyje! Co chwilę porwała go rozpacz lub złość, jednak tyje!”<sup>25</sup>.

Pisarze pozytywistyczni w nowelach i powieściach często podejmowali temat stanu zdrowia, choroby i leczenia. Henryk Sienkiewicz odwoływał się do tradycji sięgających średniowiecza i szlacheckiej kultury sarmackiej. Aby osiągnąć zamierzony efekt i przenieść czytelnika do tychże czasów, opisywał jak najwierniej warunki życia, obyczajowość, stroje, uzbrojenie, przebieg bitew, wreszcie fakt odnoszenia przez rycerzy ran. Znajdziemy także wzmianki o ziołach, spożywaniu miodu pitnego czy też wina zmieszanego z leczniczymi ziołami.

Zupełnie innemu celowi służyło przedstawianie ziołolecznictwa, chorób i leczenia w powieściach Elizy Orzeszkowej. Zioła były tutaj częścią krajobrazu, a ich poznawanie łączyło się ściśle z miłością do ojczyzny. Ludowa wiedza medyczna była ukazana jako część dziedzictwa kulturowego, przekazywanego z pokolenia na pokolenie. Bolesław Prus, który podobnie jak Orzeszkowa uznawał użyteczność literatury i przemyczał pozytywistyczne idee w swoich dziełach, nakreślił negatywny obraz medycyny ludowej. Jednak zarówno u Kraszewskiego, Sienkiewicza, Prusa czy Orzeszkowej odnajdujemy bardzo dokładne

<sup>24</sup> E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, dz. cyt., s. 135–136.

<sup>25</sup> Tamże, s. 247.

opisy dolegliwości, symptomów chorób, sposobu ich pojmowania oraz leczenia, co znajduje potwierdzenie w badaniach etnologicznych i historycznych.

Artykuły studenckie są tylko fragmentem badań i zawierają tylko część bibliografii, jest możliwość zapoznania się z pełnym tekstem pracy badawczej.

## BIBLIOGRAFIA

Czarnkowski A., *Zielnik lekarski. Zastosowanie, opis botaniczny i uprawa najważniejszych polskich roślin lekarskich*, Księgarnia J. Przeworskiego, Krosno 2021.

*Historia medycyny*, red. Tadeusz Brzeziński, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 1988.

Jaskólski M., *Organicyzm i mechanicyzm a zmienność pojęcia natury i jej praw*, [w:] *Prawo natury w doktrynach polityczno-prawnych Europy*, red. M. Zmierczak, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006.

Kielak A. M., *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany zabytek botaniczny przechowywany w zbiorach PTPN*, Kontekst, Poznań 2004.

Kraszewski J. I., *Krzyżacy 1410. Obrazy z przeszłości*, Śląsk, Katowice 1959.

Laprus J., *Słowiańskie boginie ziół*, Świat Książki, Warszawa 2021.

Moreland J. P., *Scjentyzm i sekularyzm. Jak reagować na niebezpieczną ideologię*, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2021.

Orzeszkowa E., *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, „Wisła” 1888.

Orzeszkowa E., *Nad Niemnem*, GREG, Kraków 2018.

Paluch A., *Etnologia wobec zagadnień medycyny jako obszaru penetracji badawczych*, „Medycyna Nowożytna” 1998, nr 5/1.

Prus B., *Antek*, Siedmioróg, Wrocław 2022.

Sienkiewicz H., *Krzyżacy*, GREG, Warszawa 2022

Szot-Radziszewska E., *Lecznictwo ludowe Ukraińców na przełomie XIX i XX wieku*, „Analecta” 2007, nr 16.

## Streszczenie

Pozytywistyczne powieści i krótsze utwory prozatorskie zawierały opisy życia codziennego, w tym praktyki medyczne, częstokroć wywodzące się z medycyny ludowej. Autorka bada, jaka była ich rola w literaturze pozytywizmu oraz czy zawsze traktowano medycynę ludową w sposób pejoratywny. W artykule przedstawiono także naukowe wyjaśnienia opisanych zabiegów.

**Słowa kluczowe:** literatura pozytywizmu, organicyzm, medycyna ludowa, ziołolecznictwo, powieść historyczna, XIX wiek



## Summary

### The role of descriptions of medicinal plants and medical treatments in the literature of positivism

Positivism novels and short stories contain a lot of daily life description, included diseases and medical treatments. They are very often related to the traditional medicine. Author of article examines what was their role in positivism literature and tries to give the answer if the meaning of some practices cultivated by local herbalist was always presented as pejorative and harmful. In this article there is also a scientific explanation of some treatments and herbal plants use.

**Keywords:** literature of positivism, organicism, traditional medicine, herbal medicine, historical novel, 19th century